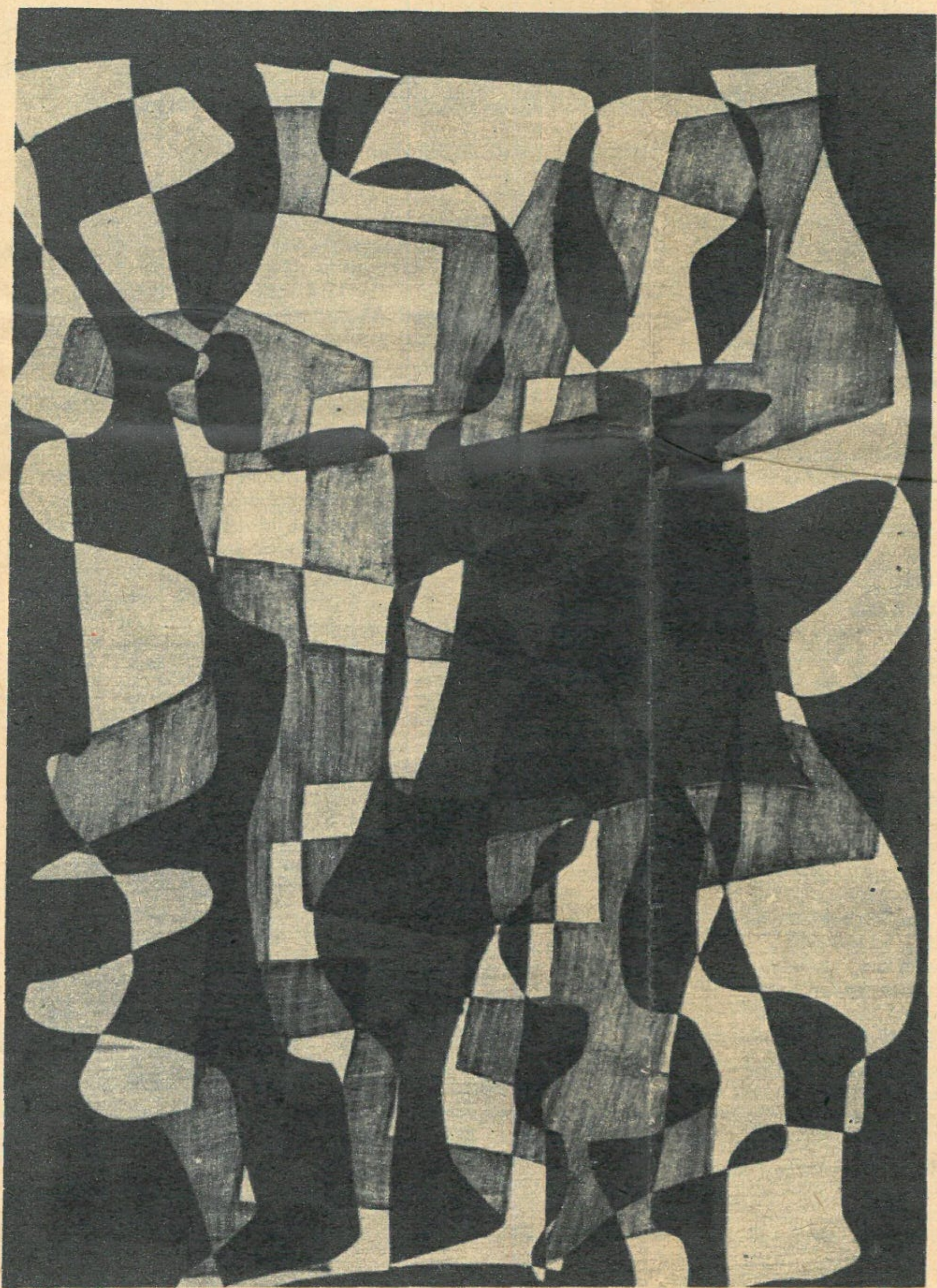




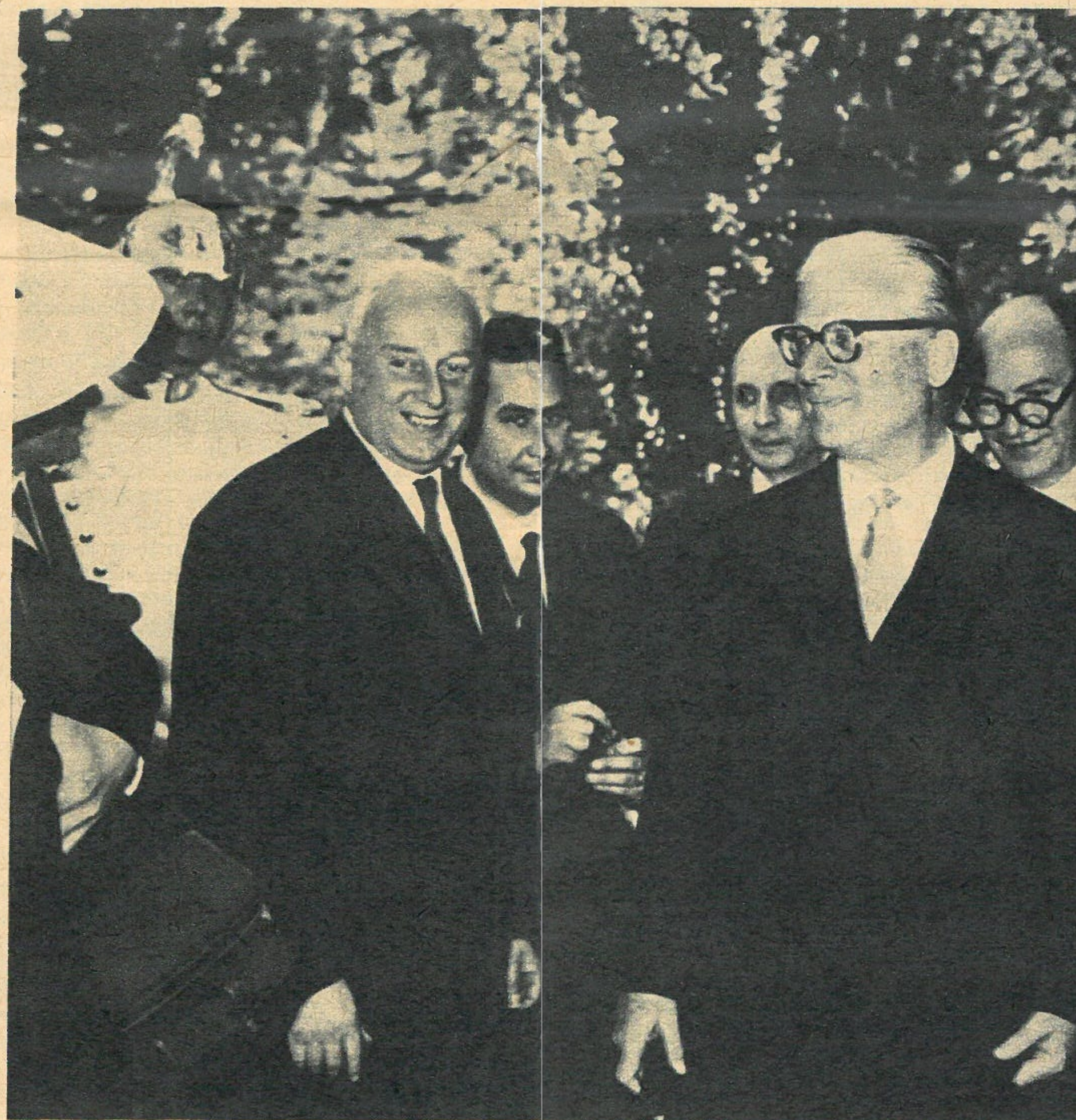
Fot. L. Perz i F. Maćkowiak
Artur Nacht-Samborski. Kwiaty na stole — 1946, olej pl.



Fot. Witalis Wolny
Wacław Taranczewski. Akt na le kilimu — 1957, olej.



Fot. Krystyna Zakrzewska
Maria Jarema. Penetracje II — 1957.



Prezydent Włoch, Gronchi (w środku), w rozmowie z amb. PRL w Rzymie Janem Druetto oraz komisarzem wystawy polskiej na Biennale, profesorem



Fot. Agenzia d'Attualità Fotografica Venezia
Juliuszem Starzyńskim (z lewej). W głębi senator Ponti (w okularach).

POLACY NA XXIX BIENNALE

ZNOWU w prasie całego świata przewija się często magiczna nazwa BIENNALE, tym razem zaopatrzona cyfrą XXIX. Szyfr ten jest już dzisiaj czytelny i u nas, jako że od szeregu lat Polska bierze czynny udział w tych wielkich, światowych przeglądach sztuki współczesnej. Biennale — jak sama nazwa wskazuje — odbywają się co dwa lata, a stałą ich siedzibą jest Wenecja.

Ponieważ i w tym roku reprezentowani jesteśmy wśród 36 państw, które zgłosiły swój udział w Biennale — nawiązują się w związku z tym dwa pytania, które mogą przede wszystkim zainteresować polskiego czytelnika. Po pierwsze — którzy spośród artystów reprezentują naszą sztukę w Wenecji? Po drugie — jak zostały przyjęte ich dzieła w tej światowej konkurencji?

Na pierwsze pytanie odpowiedzieć jest łatwo, albowiem sprawa wyboru artystów i ich dzieł od szeregu miesięcy nie była tajemnicą. Na tegoroczną Biennale wysłane zostały trzy indywidualne wystawy malarskie: Artura Nacht-Samborskiego, Wacława Taranczewskiego i Marii Jaremy. Każdy z tych artystów miał możliwość pokazania w polskim pawilonie kilkunastu obrazów, stanowiących jego najwyższe osiągnięcia z ostatniego okresu.

I tak portrety, martwe natury i kwiaty Artura Nacht-Samborskiego przedstawiają najbardziej wyrafinowane osiągnięcia współczesnego koloryzmu polskiego, wywodzącego się ze świetnych tradycji impresjonizmu i postimpresjonizmu. Wybór prac Wacława Taranczewskiego, polskiego laureata tegorocznej, narodowej nagrody Guggenheima, oparty był przede wszystkim o jego syntetycznie traktowane cykle martwych natur, które niedawno można było oglądać na pięknej wystawie tego artysty w Warszawie, Poznaniu i Krakowie. Dzieła te, to dalszy etap przechodzenia koloryzmu polskiego w formę już bardziej zwrartą i zmonumentalizowaną. A wreszcie monotypie Marii Jaremianki

— znane zwłaszcza cykle „Penetracji” i „Filtrów” — reprezentują najbardziej awangardowy nurt sztuki polskiej, w którym artystka potrafiła połączyć śmiało poszukiwania formalne z głębokim liryzmem własnej wypowiedzi.

Tyle o składzie naszej reprezentacji. A teraz pytanie najważniejsze — z jaką opinią spotkały się te trzy tak różnorodne, a nawzajem uzupełniające się wystawy wśród międzynarodowej rzeszy pierwszych widzów i krytyków. Chcąc odpowiedzieć na to pytanie jak najszybciej i jednocześnie jak najwierniej — korzystamy z informacji dopiero co przybyłego z Wenecji komisarza wystawy polskiej na Biennale, prof. Juliusza Starzyńskiego.

I oto dowiadujemy się z przyjemnością o powszechnym uznaniu, z jakim podkreślano w Wenecji przede wszystkim bardzo wysoki i wyrównany poziom artystyczny naszej wystawy. Drugą ważną okolicznością w międzynarodowych opiniach jest to, że przestał już być niezdrową do pewnego stopnia sensacją sam fakt, iż sztuka polska istnieje, że bierze udział w szerokim nurcie poszukiwań nowoczesnych, że rozwija się w atmosferze pełnej swobody twórczej. Zaczyna też narazie docierać do świadomości krytyków zrozumienie naszych własnych osiągnięć plastycznych, wyrażających się m. in. w pogłębieniu rzetelnych wartości malarskich przy jednoczesnym unikaniu krzykliwego efekciarstwa, które na tego rodzaju pokazach miewa szczególnie duże, choć krótkotrwałe powodzenie.

A jak z recenzjami?

Po opadnięciu pierwszej fali wzmianek i notatek o charakterze pośpiesznej czy nawet sensacyjnej informacji — teraz dopiero zaczynają pojawiać się pierwsze poważniejsze recenzje. Nie można jednak pominąć milczeniem faktu, że np. znawca sztuki tej miary co Lionello Venturi w swej krótkiej, ale za to niezwykle ważkiej wypowiedzi zamieszczonej w tygodniku „L'Espresso” pisze, że Polska zaprezentowała w Wenecji „znakomite subtelności malarskie” (delicatezze pittoriche squisite), a szwajcarski krytyk A. Kuenzi w „Gazette de Lausanne” bardzo wysoko oceniając ogólny poziom artystyczny naszej wystawy, bierze m. in. malarstwo Taranczewskiego i Samborskiego jako przykład tego, że pełny wyraz nowoczesności osiągnąć można zarówno w sztuce abstrakcyjnej, jak i w sztuce przedstawiającej, do której zalicza prace naszych dwóch artystów.

A czy były również głosy krytyczne w stosunku do naszego pawilonu?

Owszem znaleźli się również krytycy i artyści, którzy wysuwali pewne pretensje do naszej wystawy. Chcieliby oni widzieć większą śmiałość eksperymentów, razi ich zbyt niska kameralność naszej sztuki. Byliby oni może bardziej zainteresowani twórczością młodego i najmłodszego pokolenia naszych artystów, no ale dla tych pewnego rodzaju uzupełnieniem jest niedawno otwarta wystawa sztuki polskiej w Mediolanie w jednej z najbardziej reprezentacyjnych galerii „Il Milione”. W wystawie biorą udział: Tadeusz Brzozowski, Stefan Gierowski, Aleksander Kobzdej, Jan Lebensztejn, Adam Marczyński.

Czy można określić, że pawilon polski cieszy się popularnością?

Raczej tak. Wokół naszego pawilonu istnieje atmosfera dużego zainteresowania i przyjaźni. Jednym z przejawów tej atmosfery jest inicjatywa Towarzystwa Kulturalnego Włosko-Polskiego im. Francesco Nullo, które ufundowało stałą nagrodę dla artystów polskich biorących udział w Biennale. Pierwszą laureatką tej szczytnej nagrody została Maria Jarema, a jeden z jej obrazów zakupiony przez Towarzystwo znajdzie się w stałej ekspozycji Galerii Sztuki Nowoczesnej w Wenecji.

Czy możemy z dotychczasowych doświadczeń naszego udziału w Biennale wyciągnąć wnioski na przyszłość?

Doświadczenie z lat poprzednich uczy, a nasz udział w tegorocznej Biennale to potwierdza, że jako partnerzy w tej wielkiej światowej konkurencji artystycznej możemy się liczyć tylko wtedy, jeżeli nasz udział w tego rodzaju mniejszych czy większych manifestacjach artystycznych nie będzie jednorazowym ewenementem, lecz stałym prezentowaniem coraz to nowych i coraz to innych wartości naszej kultury plastycznej. A na to, aby jako równorzędni partnerzy uczestniczyć w formowaniu nowego stylu sztuki XX w., mamy wszelkie dane.

WŁADYSŁAWA JAWORSKA